

Rafał Zimny

Wydział Humanistyczny  
Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## O sposobach uzasadniania językowych zachowań nieetykietalnych w dyskursie publicznym

### Uwagi wstępne

Polska polityka i sposób jej uprawiania (również w aspekcie językowym) nie mają obecnie w Polsce dobrej prasy. Na niski poziom języka używanego w debacie politycznej od dawna zwracają uwagę uczeni (w tym – językoznawcy), publicyści, satyrycy czy w końcu „zwykli” ludzie w swoich codziennych wypowiedziach. Powodów takiego stanu rzeczy jest z pewnością wiele – nie wydaje się istotne, by je tu wymieniać – warto jednak pamiętać o tym, że żyjemy w czasach demokracji medialnej<sup>1</sup> (czy może raczej mediocentrycznej), co oznacza z jednej strony, że współcześnie wiedza i wyobrażenia odbiorców dyskursu politycznego kształtowane są przez media, z drugiej – to, że w demokracji medialnej to ogół wyborców (zwany często „technicznie” *elektoratem*<sup>2</sup>) jako instancja odbiorcza zajmuje centralną pozycję w układzie obowiązków w dyskursie politycznym ról komunikacyjnych, dlatego też dzisiejszy medialny przekaz polityczny musi być konstruowany tak, aby uwzględnione w nim zostały wszelkie preferencje odbiorcy (językowe, estetyczne, poznawcze, światopoglądowe i inne)<sup>3</sup>. Uznając ten stan za *status quo*,

---

<sup>1</sup> Dokładna analiza zagadnienia, dokonana z perspektywy politologicznej, w: S. Michalczyk, *Demokracja medialna. Teoretyczna analiza problemu*, Toruń 2010.

<sup>2</sup> Nietrudno dostrzec tu terminologiczne pokrewieństwo z pojęciem „opinii publicznej” w sensie Lippmannowskim, czyli siły decydującej o wyniku wyborczym, ale kierującej się emocjami i stereotypami w ocenie rzeczywistości społecznej i politycznej. Zob. W. Lippmann, *Public Opinion*, 1922. Odsyłam do pełnej wersji elektronicznej tekstu: <http://xroads.virginia.edu/~hyper2/CDFinal/Lippman/contents.html> [dostęp: 01.06.2011].

<sup>3</sup> Medializację debaty publicznej określa się dziś często także – raczej na wyrost – terminem *postpolityka*. O znaczeniach tego pojęcia zob. np. P. Żukiewicz, *Przywództwo polityczne. Teoria i praktyka*, Warszawa 2011, s. 96–97. Zob. też znakomitą analizę relacji media – polityka

musimy pogodzić się z tym, że współcześni „aktorzy polityczni”<sup>4</sup> dążą do tego, by się wyróżnić medialnie, a nie merytorycznie (czyli zostać przez wyborców zauważonymi, a nie docenionymi), i osiągnąć w ten sposób przewagę nad konkurentami, którzy aspirują do objęcia stanowiska będącego przedmiotem politycznej gry. Dlatego współcześnie politycy korzystają z usług rozmaitych specjalistów od kreowania wizerunku medialnego, których rola polega na tym, aby otrzymany przez odbiorcę za pośrednictwem przekazu medialnego obraz danego polityka był jak najbardziej zgodny z jego (odbiorcy) potrzebami, pragnieniami, oczekiwaniami, wyobrażeniami czy marzeniami<sup>5</sup>. Jest to więc typowa dla świata ponowoczesnego sytuacja, nazwana przez Jeana Baudrillarda precesją symulaków<sup>6</sup>, w której odbiorca najpierw otrzymuje „mapę” (profesjonalnie wykreowany wizerunek aktora politycznego), a później (jeśli w ogóle!) – „terytorium” (obraz rzeczywistych umiejętności i kompetencji danego polityka), co skutkuje często tym, że „mapa” okazuje się niedokładna, zniekształcona, a nawet fałszywa.

Można wyróżnić wiele sposobów osiągania przez polityków wyrazistości medialnej. Jednym z najskuteczniejszych jest jednak agresja werbalna<sup>7</sup>. Może ona przybierać różne formy – jawne i pośrednie<sup>8</sup>. Zdarza się, że jest to wykalkulowana technika oddziaływania na odbiorcę (jak w przypadku polityków uważanych za populistycznych, np. Andrzeja Leppera czy Zygmunta Wrzodaka), często bywa jednak także naturalnym, spontanicznym sposobem (nie zawsze kontrolowanej) ekspresji, indywidualnym zachowaniem mownym, formą wyrażenia własnego poglądu (co dotyczy niemalże wszystkich aktywnych medialnie polityków).

W niniejszym szkicu uznaję, że łamanie językowych norm etykietałnych w aktach medialnej komunikacji politycznej jest przejawem agresji

---

w: T. Olczyk, *Politrozrywka i popperswazja. Reklama telewizyjna w polskich kampaniach wyborczych XXI wieku*, Warszawa 2009, s. 82–120.

<sup>4</sup> Termin powszechnie obowiązujący w naukach o polityce. Mimo że w dyskursie naukowym jest on pozbawiony nacechowania, to nietrudno zauważyć, że wywodzi się z bardzo rozpowszechnionego metaforycznego obrazowania polityki jako teatru, a zachowań politycznych – jako czynności osób związanych z przedstawieniem teatralnym (reżysera, aktora, widza, recenzenta). Treści wnoszone przez metaforyczny charakter tego terminu świetnie jednak charakteryzują sposób uprawiania polityki w demokracji medialnej. Dalej terminu tego używam już bez cudzołóstwa.

<sup>5</sup> Więcej o strategiach i technikach tworzenia wizerunku polityka zob. np. P. Żukiewicz, op. cit., s. 211–240; T. Olczyk, op. cit., passim.

<sup>6</sup> Zob. J. Baudrillard, *Precesja symulaków*, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1997, s. 175–189.

<sup>7</sup> O pojęciu tym językoznawcy w ostatnich latach pisali bardzo często. Najpełniejszy opis zjawiska zawiera monografia M. Peisert, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław 2004. Z kolei agresji w życiu politycznym dotyczy książka I. Kamińskiej-Szmaj, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław 2007.

<sup>8</sup> Ich dokładną charakterystykę daje M. Peisert, op. cit., passim.

werbalnej<sup>9</sup>. Kontrola społeczna, ustanowiona nad tym rodzajem komunikacji, sprawia, że (językowe czy nie) zachowania nieetykietalne aktorów życia politycznego są medialnie nagłaśniane, poddane nieprzerwanej ocenie opinii publicznej, piętnowane zarówno w wypowiedziach oficjalnych (politycznych, dziennikarskich, obywatelskich), jak i prywatnych. Ten stan rzeczy (nazwijmy go tu kontekstem synoptycznej kontroli nadawców przez odbiorców<sup>10</sup>) determinuje konieczność medialnej reakcji autora wypowiedzi nieetykietalnej na sformułowane (najczęściej również za pośrednictwem mediów) zarzuty.

W dalszej części artykułu skupię swoją uwagę na sposobach uzasadniania przez dzisiejszych polskich polityków ich zachowań nieetykietalnych (utożsamianych tu z aktami zagrażającymi twarzy), głównie o charakterze inwektywy, pomówienia, obelgi, zniewagi. Do analizy wybieram kilka znamienych przypadków, dobrze opisanych w relacjach medialnych. Postępując się aparatem pojęciowym teorii grzeczności Penelope Brown i Stephena C. Levinsona<sup>11</sup>, przedstawię także typologię takich zachowań.

### Teoria grzeczności językowej Brown i Levinsona

Zaproponowana przez P. Brown i S. Levinsona w końcu lat 70. XX wieku (i doprowadzona do pełnej postaci w następnej dekadzie) teoria grzeczności językowej stanowi najbardziej dojrzałe metodologicznie podsumowanie rozpoczętych niewiele wcześniej interdyscyplinarnych dociekań socjologów (Erving Goffman), etnologów (George Herbert Mead) i lingwistów (Herbert Paul Grice, Geoffrey Leech, Robin Lakoff, Deborah Tannen) nad zagadnieniami grzeczności językowej. Współcześnie teoria ta może być już uznawana za kanoniczną. Jej autorzy przejmują wypracowane przez Goffmana pojęcie „twarzy” oznaczające – najogólniej rzecz ujmując – publiczny wizerunek osoby, który każda jednostka sama stwarza i którego gotowa jest bronić. Brown i Levinson, reinterpretując ujęcie Goffmanowskie, rozróżniają przy tym *twarz pozytywną* (prawo do pozytywnego wizerunku siebie samego i do pragnienia, aby wizerunek ten

<sup>9</sup> Normy te pojmuję tu szeroko – jako dyrektywne (wskazujące wzór postępowania) zalecenia mające zapobiegać aktom zagrożenia twarzy (zob. dalej). Zagrożenie czyjejś twarzy w medialnej komunikacji politycznej nie jest jednak „tylko” niegrzecznością, gdyż perlokucyjnie pełni najczęściej funkcję deprecjatywną, co upoważnia, moim zdaniem, do traktowania takich aktów jako przejawów agresji.

<sup>10</sup> Odwołuję się tu do koncepcji synoptykonu, polegającej w odniesieniu do działań politycznych na tym, że współcześnie dzięki mediom możliwa jest sytuacja, że „wielu obserwuje nielicznych”, nieosiągalna w świecie, w którym dominował Benthamowski projekt panoptikonu („jeden widzi wszystkich”). Zob. więcej: P. Żukiewicz, op. cit., s. 94–96.

<sup>11</sup> Jest to chyba najbardziej znana lingwistyczna teoria grzeczności, wielokrotnie omawiana w różnych źródłach. Jej najpełniejszy wykład w: P. Brown, S. Levinson, *Politeness. Some Universals in Language Usage*, Cambridge 1987.

był doceniany i akceptowany przez innych) i twarz negatywną (prawo do własnego terytorium życiowego, niezakłóconego spokoju i swobody własnych działań, czyli prawo do autonomii i niezależności w zakresie decyzji przez siebie podejmowanych). W rozmaitych interakcjach społecznych zdarzają się jednak sytuacje, które mogą zagrażać lub szkodzić „twarzy” (autorzy mówią tu o aktach zagrażających twarzy<sup>12</sup>). Grzeczność (czy takt) zatem stanowi wypracowaną przez społeczeństwa strategię obronną (mającą nie tylko zresztą językowy wyraz), zapobiegającą zagrażaniu twarzy i minimalizującą konflikty z tego wynikające. Autorzy wyróżniają ponadto pięć szczegółowych strategii zachowania, które ma do wyboru nadawca aktu potencjalnie zagrażającego twarzy odbiorcy (im większe ryzyko zagrożenia twarzy, tym bardziej nadawca będzie skłonny wybrać strategię o wyższym numerze):

1) strategia „prosto z mostu” (*bald on-record*) – polegająca na nieprzestrzeganiu norm grzeczności, nie pozostawiająca odbiorcy możliwości obrony twarzy; uznawana za właściwą tylko w niektórych sytuacjach (m.in. rozkaz, ostrzeżenie, nagły wypadek itp.);

2) strategia grzeczności pozytywnej – opierająca się na demonstrowaniu solidarności z partnerem (okazywanie zainteresowania jego sprawami, dążenie do zgody, uwypuklanie wspólnoty, potwierdzanie wzajemności itp.);

3) strategia grzeczności negatywnej – której istotą jest unikanie przez nadawcę ekspozycji siebie (dążenie do niebezpośredniości, nienarzucanie poglądów, unikanie rozentuzjasmowania, przeproszanie za różnicę zdań itp.);

4) strategia grzeczności przez unik (*off-record*) – zasadzająca się na unikaniu jednoznaczności interpretacji sensu komunikatu (posługiwanie się aluzją, metaforą, ironią, przesadą, sprzecznością, tautologią, niejasnością);

5) strategia milczenia (*don't do the FTA*) – obejmująca albo rzeczywiste milczenie, albo zachowania o charakterze fatycznym.

Zarysowaną wyżej teorię autorzy uważają za uniwersalną kulturowo, choć istnieją ujęcia wobec niej krytyczne, podkreślające zwłaszcza nieuniwersalność konceptu twarzy jako społecznego wizerunku osoby, a także podważające etnocentryczne założenie badaczy, że w każdej kulturze twarz negatywna jest równie ważna jak twarz pozytywna<sup>13</sup>. Nie wdając się w rozważania polemiczne, w dalszym ciągu artykułu przyjmuję kategorie ustanowione przez Brown i Levinsona za operacyjnie użyteczne i za ich pomocą spróbuję opisać interesujący mnie problem<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> W oryginale – *face threatening acts* (FTA). W dalszych rozważaniach posługuję się tym skrótem bez objaśniania go.

<sup>13</sup> W tej kwestii na gruncie polskim zob. np. pracę J. Linde-Usiekiewicz, *Językowe, międzyjęzykowe, kulturowe i międzykulturowe aspekty grzeczności*, w: *Grzeczność na krańcach świata*, red. M. Marcjanik, Warszawa 2007, zwł. s. 24–28.

<sup>14</sup> Zdaję sobie sprawę, że teoria Brown i Levinsona dotyczy zasadniczo sytuacji bezpośredniej interakcji werbalnej. Wydaje się jednak, że ujęcie to można z powodzeniem zastosować rów-

## Normy zachowań etykietalnych w dyskursie publicznym

Ze względu na opiniotwórczy charakter komunikacji publicznej jej uczestnicy winni posługiwać się którąś z wymienionych wyżej strategii grzeczności, z wyjątkiem pierwszej. Strategia „prosto z mostu” bowiem – jak zaznaczyłem wyżej – jest adekwatnym sposobem działania tylko w określonych sytuacjach, do których z pewnością nie należy publiczne wyrażanie opinii o konkurentach politycznych, grupach społecznych, zbiorowościach spojonych wyznaniem, przynależnością etniczną, jakimś rodzajem odmienności itp. W takich bowiem sytuacjach dzisiejsze zachodnie społeczeństwa demokratyczne wymagają respektowania kanonów tzw. poprawności politycznej<sup>15</sup>, czyli – w najogólniejszym ujęciu – unikania w dyskursie publicznym określeń mogących stygmatyzować czy dyskryminować pewne grupy społeczne (zwłaszcza będące mniejszościami) lub wykluczać je z ogólnie pojętej normy (narodowej, kulturowej, rasowej, płciowej, seksualnej itp.)<sup>16</sup>.

Mimo tak pojętego standardu etykietalnego obowiązującego w dyskursie publicznym wielu aktorów politycznych ostatnich lat świadomie go narusza (np. Janusz Korwin-Mikke nazywający uporczywie gejów *homosiami*<sup>17</sup>; Ludwik Dorn, który liberalną inteligencję określił mianem *wykształciuchów*<sup>18</sup>; Andrzej Lepper przypisujący Partii Kobiet etykietkę *partii zboczonych kobiet*).

niez do opisu aktów komunikacji publicznej, a nawet przenieść na grunt innych dyscyplin, czego przykładem studium T. Zaryckiego (*Wybrane kategorie analizy dyskursu w badaniu tożsamości periferijnej*, w: *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, red. A. Horolets, Toruń 2008, s. 253–266), w którym autor posłużył się tym aparatem do opisu stosunków międzynarodowych.

<sup>15</sup> Pojęcie politycznej poprawności jest silnie zideologizowane. W przytoczonym tu rozumieniu uważa się ją za składnik etosu liberalnego i przypisuje się jej funkcję pozytywnego wzorca organizującego życie publiczne. Przeciwnicy poprawności politycznej (najczęściej mający poglądy konserwatywne) z kolei postrzegają ją jako rodzaj „nowomowy”, zarzucają jej sztuczne niwelowanie naturalnych różnic między ludźmi, a jej zwolenników postrzegają jako elity intelektualne niesłusznie roszczące sobie prawo do wyznaczania normy publicznego zachowania. Więcej o poprawności politycznej w polskim dyskursie politycznym zob. J. Witek, Z. Żmigrodzki, *„Polityczna poprawność” w III Rzeczypospolitej*, Radom 2003.

<sup>16</sup> J. Bralczyk i J. Wasilewski w swojej typologii współczesnych polskich języków publicznych „język poprawności politycznej” uznają za „język oficjalny”. Pozostałe cztery języki publiczne według tych autorów to: „język narodowy” (czyli „nacjonalistyczny”), „język sukcesu”, „język populistyczny” i „język luzu”. Zob. szczegóły w: J. Bralczyk, J. Wasilewski, *Polskie języki publiczne*, w: *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, red. J. Warchała i D. Krzyżyk, Katowice 2008, s. 273–288.

<sup>17</sup> Pomijam tu daty przywoływanych zdarzeń.

<sup>18</sup> To i wiele innych wyrażen nieetykietalnych dzięki swojej „karierze” medialnej szybko się „uskrzydliło” w dyskursie politycznym. Często są dziś one używane w charakterze klisz czy frazemy. Duża część opisanych przez niżej podpisanego i Pawła Nowaka w *Słowniku polszczyzny politycznej po roku 1989* (Warszawa 2009) wyrażen swoistych polskiej polityki ostatniego dwudziestolecia to właśnie mniej lub bardziej jaskrawe przejawy naruszenia poprawności

Często łamane są ponadto ogólne zasady polskiej grzeczności językowej: deprecjonujące mówienie o osobach trzecich (np. *Durnia mamy za prezydenta* – Lech Wałęsa o Lechu Kaczyńskim; *cieniasy* – Kazimierz Marcinkiewicz o politykach Platformy Obywatelskiej; *dypلماتolki* – Władysław Bartoszewski o politykach Prawa i Sprawiedliwości); skracanie dystansu między rozmówcami (np. *Leszku!* – zwrot adresatywny, którym w debacie telewizyjnej zwracał się do Leszka Balcerowicza Jacek Rostowski, mimo że Balcerowicz konsekwentnie tytułował go *Panem Ministrem*); niewłaściwe stosowanie form tytułarnych (np. *No zrób Pan to dla mnie, no usiądź pan* – Marszałek Sejmu Marek Borowski do posła Roberta Strąka); wprowadzanie do wypowiedzi form wulgarnych (np. *Je-bać PZPN* – Janusz Palikot w studiu telewizyjnym) itd.

Z jednej strony zachowania takie są wynikiem postępującej demokratyzacji obyczajów<sup>19</sup>, z drugiej – wynikają z częściowo zasygnalizowanych wcześniej uwarunkowań (dążenie do wyrazistości medialnej będące przejawem stylu *show mańskiego*<sup>20</sup>, realizowanie przyjętej strategii „skandalizującej”, prowokowanie przeciwnika, integrowanie grupy wyborców przez umocnienie negatywnego obrazu przeciwnika, komunikowanie własnej siły i bezkompromisowości w wyrażaniu poglądów, zakłócanie dyskusji merytorycznej, zaznaczanie własnej pozycji dominacyjnej itp.).

Łamanie norm grzeczności jest trwale związane z publiczną (zwłaszcza medialną) komunikacją polityczną, której immanentną cechą jest erystyczny charakter. Płonne zatem wydają się nadzieje, że możliwe jest uzdrowienie sytuacji. Tylko w dyplomacji bowiem mamy do czynienia z bezwzględnie obowiązującymi normami grzeczności, skodyfikowanymi w postaci protokołu dyplomatycznego, natomiast w sytuacji walki politycznej, toczonej dziś głównie za pośrednictwem mediów, obowiązuje „wolna amerykanka”. Podniesienie standardu etykiety debaty publicznej (i egzekwowanie go) może odbyć się tylko poprzez nieustanne społeczne oddziaływanie na jej uczestników. Wydaje się jednak, że współcześni polscy aktorzy polityczni czują się uprawnieni (na mocy poparcia udzielanego im przez wyborców) do lekceważenia zasad grzeczności.

---

politycznej i/lub ogólnych norm grzeczności. Tym samym *Słownik* można traktować – wbrew intencji autorów – jako swoisty dokument polskiej antyetykiety politycznej.

<sup>19</sup> Pisała o tym np. M. Marcjanik, *Łamanie norm grzeczności w wypowiedziach publicznych i medialnych*, w: eadem, *Mówimy uprzejmie. Poradnik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa 2009, s. 165–175.

<sup>20</sup> Zob. więcej o tym: R. Sajna, *Berlusconi, Putin, Chavez – trzy modele przywództwa telewizyjnego*, w: *Model przywództwa. Wymiar lokalny, krajowy, międzynarodowy*, red. A.K. Piasecki, Kraków 2006, s. 314–328.

## Typy aktów zagrożenia twarzy w dyskursie publicznym

Omawiane w dalszych częściach tej części pracy zachowania językowe kwalifikuję jako nieetykietalne akty zagrożenia twarzy (indywidualnej lub zbiorowej). Możliwe do wyróżnienia są tu przynajmniej dwa typy takich zachowań:

1) akty z ukrytym zagrożeniem twarzy – eksplicitnie realizują zalecenia przypisane którejś ze strategii grzeczności (pozytywnej, negatywnej lub unikowej), ale implicytnie wyrażają sąd stereotypowy, który jest właściwym FTA;

2) akty z jawnym zagrożeniem twarzy – eksplicitnie realizują pierwszą z wymienionych wyżej strategii („prosto z mostu”), ale naruszają warunki jej stosowania.

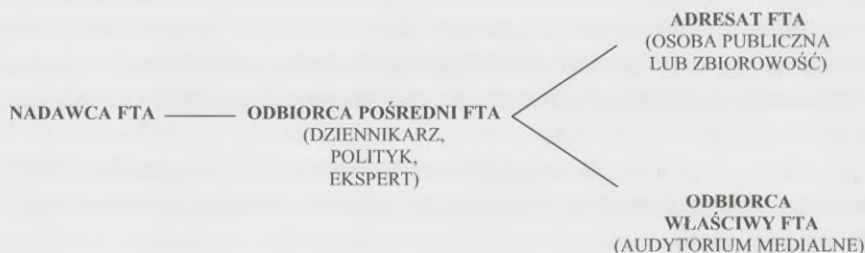
Zarówno akty pierwszego, jak i drugiego typu mogą być bezpośrednio (adresatywnie skierowane do obecnego lub nieobecnego adresata FTA) lub niebezpośrednio (referencjalnie wypowiedziane pod adresem obecnego lub nieobecnego adresata FTA) – zob. dalej schemat ról nadawczo-odbiorczych.

Druga różnica między wymienionymi wyżej typami FTA jest taka, że akty ukryte są bezpieczniejsze dla nadawcy, pozwalają mu bowiem zawsze wycofać się z intencji zagrożenia twarzy adresata. Przykładowo: Radosław Sikorski, pytany o sens sformułowania *Jeszcze jedno zwycięstwo i dorżniemy watahę*, którego użył tuż przed wyborami parlamentarnymi w 2007 r., wyjaśniał dziennikarzowi, że miał na myśli następujący sens: „Jeszcze jedna debata [czyli mająca dopiero nastąpić telewizyjna debata między Donaldem Tuskiem a Aleksandrem Kwaśniewskim] i będziemy na prostej do zwycięstwa”, przy czym sam Sikorski nazwał swoją wypowiedź „sienkiewiczowskim idiomem”<sup>21</sup>. Właśnie ukryty charakter aktu pozwolił mówcy uniknąć odpowiedzialności za skutki własnego FTA i zaprzeczyć tym samym, jakoby intencją tego aktu było deprecjonowanie polityków Prawa i Sprawiedliwości, a zwłaszcza zemsta na osobach braci Kaczyńskich, co sugerował dziennikarz. Akty z jawnym zagrożeniem twarzy natomiast nie dają nadawcy możliwości zanegowania intencji obrażenia adresata, co może skutkować tym, że adresat FTA będzie bronił swojej „twarzy”, korzystając na przykład ze środków prawnych. Dobrym przykładem może tu być wygrany przez Lecha Wałęsę proces, który wytoczył on w 2005 r. Krzysztofowi Wyszkowskiemu za to, że w programie telewizyjnym Wyszkowski jawnie oskarżył Wałęsę o kradzież pieniędzy w czasach, gdy ten kierował „Solidarnością”. Pozostałe sposoby reakcji nadawcy są jednakowe w przypadku obu rodzajów aktów zagrażających twarzy. Opis tych reakcji zamieszczam w dalszej części szkicu.

<sup>21</sup> Zob. więcej o tym wyrażeniu w: R. Zimny, P. Nowak, op. cit., s. 69–70. Tamże lokalizacja cytatów.

## Sytuacja komunikacyjna zagrożenia twarzy w dyskursie publicznym

Publiczne (medialne) akty zagrożenia twarzy dokonują się w określonym układzie ról nadawczo-odbiorczych, którego schemat można by nakreślić następująco:



Przez adresata FTA rozumiem osobę lub zbiorowość, której FTA dotyczy intencjonalnie. Odbiorcami FTA zaś nazywam tych uczestników aktu komunikacji, których „twarzom” akt nie zagraża. Odbiorcy pośredni są najczęściej albo inicjatorami sytuacji komunikacyjnej (pracownicy mediów), albo świadkami FTA (nawet przypadkowo), odbiorcy właściwi są wirtualnie wpisani w akt komunikacyjny (założeni jako odbiorcy) na mocy intencji nadawcy – mogą to być faktyczni lub potencjalni zwolennicy nadawcy, publiczność obecna fizycznie w czasie wykonywania FTA, osoby czerpiące satysfakcję z atrakcyjnego przekazu medialnego i inne typy audytoriów.

### Zachowania odbiorców w sytuacji publicznego zagrożenia twarzy

W przedstawionym wyżej układzie ról komunikacyjnych wszystkie trzy podmioty odbiorcze mają możliwość negującej, a firmującej lub neutralnej reakcji werbalnej na jawny lub ukryty FTA nadawcy.

Zaistnienie reakcji negującej uznaję za warunek konieczny do tego, aby nadawca czuł się kulturowo zobowiązany do reakcji zwrotnej, czyli wycofania się z FTA (reakcja ekspiacyjna) lub jego uzasadnienia (reakcja obronna).

Afirmująca lub neutralna reakcja odbiorcy pośredniego i/lub właściwego na nadawczy FTA (czyli *de facto* przyzwolenie na nią<sup>22</sup>) nie nakłada z kolei na jego autora takiej konieczności – tzn. że na mocy założonego z góry konsensusu z odbiorcą (zgoda poglądów, brak interesu odbiorcy w podjęciu działania negującego) nadawca może, ale nie musi, odnieść się do jego wypowiedzi, a jeśli to czyni, to wybiera najczęściej najmniej antagonizującą strategię *Don't do the*

<sup>22</sup> Zgodnie z zasadą *Qui tacet consentire videtur*.



FTA, czyli milczy lub dąży do maksymalizacji fatycznej strony swojego komunikatu, co może mieć na celu utwierdzenie odbiorcy właściwego w jego opinii, zgodnej z wyrażonym jawnie przekonaniem nadawcy, może też służyć ingracji odbiorcy lub innym nieantagonistycznym celom perlokucyjnym. Często za pomocą strategii fatycznej okazują grzeczność osoby o wyższym statusie niż adresat<sup>23</sup>.

### Reakcja afirmująca FTA – analiza przykładu

W dniu 12 lipca 2009 r. po mszy na Jasnej Górze z okazji XVII Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja występowali poszczególni pielgrzymi, którzy wygłaszali krótkie modlitwy i podziękowania. Gdy do mównicy zbliżał się czarnoskóry zakonnik, nastąpiła taka oto sekwencja wypowiedzi:

**Tadeusz Rydzyk (prowadzący spotkanie):** Kochani, jeszcze Murzyn! Boże! Gdzieś Ty się nie mył?! [wesoly śmiech audytorium] Chodź tutaj, bracie! [krótka pauza; w tym czasie uśmiechnięty zakonnik odbierał serdeczne uściski od Jarosława Kaczyńskiego] On się nie mył wcale! Zobaczcie!

**Zakonnik:** Z wielką treścią chcę podziękować Panu Bogu i Was wszystkim, szczególnie Radio Maryja, za wszystko, co słuchałem i co nauczyłem o Polska. [wypowiedź od strony fonetycznej znamionująca cudzoziemca]

**T. Rydzyk (przerywając wypowiedź zakonnika):** Ale pięknie mówisz po polsku!<sup>24</sup>

W przywołanej sytuacji nadawca FTA maskuje niebezpieczeństwo zagrożenia twarzy adresata przez posłużenie się strategią grzeczności *off-record* (niejednoznaczność wypowiedzi w danym kontekście sytuacyjnym, żartobliwy ton głosu). Adresat FTA ignoruje jednak ukryty w wypowiedzi protagonisty podtekst rasistowski, dlatego że jego rola komunikacyjna ogranicza się w tej sytuacji do zachowania fatycznego, w czym jest utwierdzany przez obecnego na miejscu odbiorcę pośredniego (kordialne zachowanie Kaczyńskiego, połączone z gestem zaproszenia na podium) i odbiorcę właściwego (dobroduszny śmiech audytorium). Gdy już dla nadawcy FTA jest jasne, że nie nastąpi negatywna reakcja ze strony adresata i odbiorców, decyduje się on na wypowiedź fatyczną (choć można ją także odbierać jako ironię – zakonnik wyraźnie kaleczył polszczyznę), manifestującą jego wyższy status (jako prowadzącego spotkanie, jako dyrektora Radia Maryja, a może nawet... jako Polaka). Rydzyk przy tym – zgodnie z zało-

<sup>23</sup> Zob. J. Linde-Usiekiewicz, op. cit., s. 26–27.

<sup>24</sup> Przywoływane w tym szkicu przykłady podaję najczęściej we własnej lekcji, opartej na powszechnie dostępnych źródłach internetowych (portale informacyjne, serwis www.youtube.com, archiwa stacji telewizyjnych i periodyków prasowych itp.). Nie lokalizuję bezpośrednio źródła, mając świadomość jego ulotności oraz „wirusowego” rozprzestrzeniania się przywoływanych treści w obiegu internetowym.

zeniami teorii grzeczności Brown i Levinsona – wybrał strategię o najwyższym możliwym numerze, co może świadczyć o tym, że zdawał sobie sprawę z tego, że akt inicjujący omówioną sekwencję wypowiedzi niósł z sobą duże ryzyko zagrożenia twarzy adresata. Zatem wybór strategii fatycznej podyktowany był zapewne dążeniem do minimalizacji tego ryzyka. Zwróćmy jednak uwagę na to, że oba akty nadawcy były *de facto* aktami skierowanymi do odbiorcy właściwego, aktami budującymi lub ugruntowującymi wspólnotę<sup>25</sup> nadawcy FTA i odbiorcy właściwego FTA. Można na tej podstawie domniemywać, że adresat FTA wypełniał w przedstawionej sytuacji rolę „narzędzia”, sama jego obecność i przypisana mu z góry rola komunikacyjna umożliwiły nadawcy wykorzystanie kontekstu sytuacyjnego do próby osiągnięcia w sposób niejawni własnego partykularnego celu komunikacyjnego. Myślę zatem, że mamy tu do czynienia z przejawem działania manipulacyjnego, którego mechanizm możliwy jest do odsłonięcia właśnie przy zastosowaniu narzędzi przyjętej tu teorii.

Potwierdzeniem tego wrażenia jest recepcja nie biorących bezpośredniego udziału w opisywanym akcie odbiorców pośrednich (niektórych mediów i pewnej części opinii publicznej), dla których zachowanie Rydzika nie spełniało warunków wypowiedzi grzecznej (stąd późniejsze jego medialne napiętnowanie), jednakże wobec braku reakcji negującej w trakcie trwania FTA nadawca nie został zobowiązany ani do ekspiacji, ani do obrony, wybrał więc – gdy już mógł – bezpieczną strategię działania fatycznego.

### Reakcja negująca FTA – uwarunkowania komunikacyjne

Wskazane wyżej podmioty odbiorcze mają różne możliwości podjęcia działania negującego FTA nadawcy. Kryterium różnicującym te działania może być obecność lub nieobecność odbiorcy czy adresata podczas wykonywania aktu zagrażającego twarzy. Odbiorcy obecni na miejscu mogą oddziaływać na:

– treść FTA i osobę nadawcy – główną techniką, dostępną dla wszystkich aktantów FTA, jest posłużenie się wszelkimi sposobami z repertuaru zachowań erystycznych; adresaci FTA mogą ponadto wybrać groźbę (pozwu sądowego, przemocy fizycznej), podjąć polemikę, zdecydować się na krytykę działań autora FTA, a nawet skierować sprawę na drogę sądową lub wybrać akt fizycznej agresji (jak np. rosyjski polityk, Władimir Żyrynowski, który w trakcie debaty telewizyjnej ze swoim udziałem oblał adwersarza sokiem); odbiorcy pośredni mają ponadto do wyboru właściwie tylko zachowania korektywne, sprowadzające się do mitygowania nadawcy FTA, aby respektował przyjęte konwencje etykiety; z kolei odbiorcy właściwi mogą wyrażać swój protest przeciwko treści

<sup>25</sup> Nie chciałbym tu przesądzać, jakiego typu jest to wspólnota (duchowa? światopoglądowa? etniczna?). Dla egzemplifikatywnej wartości przywołanego zdarzenia jest to sprawa o drugorzędnym znaczeniu.

FTA lub jego autorowi, wnosząc przede wszystkim nieprzyjemne dla autora FTA okrzyki (typu *Hańba!*, *Skandal!*);

– kanał komunikacji – odbiorca pośredni ma często możliwość zablokowania kanału („wyłączenie mikrofonu”), adresat i/lub odbiorca właściwy mogą go blokować, na przykład tupiąc czy gwizdząc, mogą również opuścić miejsce, w którym dokonał się FTA; adresat FTA nie ma raczej ponadto innych możliwości wpływu na drożność kanału komunikacyjnego, chyba że jest jego dysponentem;

– kod – każda z instancji odbiorczych (w najmniejszym stopniu – odbiorca właściwy) ma w sytuacji bezpośredniej interakcji możliwość wniesienia sprzeciwu co do sposobu sformułowania FTA (zachowania typu: *Chyba Pan przesadził; Dlaczego Pan ujmuje to w taki ostry sposób?; Skąd w Pana wypowiedzi tyle niechęci do X-a?; Nie mogę zgodzić się z tonem Pana wypowiedzi; Sprzeciwiam się Pana agresywnemu językowi* itp.<sup>26</sup>); wspólną cechą takich działań werbalnych jest podważenie autorytetu albo reputacji nadawcy FTA przez krytykę języka, jakim się posługuje.

Z kolei nieobecność któregośkolwiek podmiotu odbiorczego podczas trwania FTA powoduje, że w warunkach komunikacji publicznej działanie negujące ów akt musi być pośrednie i tym samym przesunięte w czasie. W takiej sytuacji każdy z wyżej wyróżnionych typów odbiorcy ma właściwie do dyspozycji tylko możliwość wykorzystania kanału medialnego, ale i tak zasadniczo ograniczonego do treści FTA, nadawcy FTA oraz kodu, albowiem zablokowanie tego kanału komunikacji w mediocentrycznym społeczeństwie demokratycznym jest niemal niemożliwe. Odbiorcy o statusie „nieświadka” najczęściej wybierają zatem typowe dla nakreślonych uwarunkowań gatunki mowy: komentarz, oświadczenie, felieton itp. Oddziaływanie tego rodzaju aktów na ogół odbiorców jest z pewnością trwalsze niż analogiczna reakcja bezpośrednia, ale chyba jednak mniej od niej skuteczne, bo wymaga od odbiorców właściwych zaangażowania się w dotarcie do komunikatu negującego. Reakcja negująca, dokonana *hic et nunc*, ma więc tę przewagę nad reakcją oddaloną w czasie, że jest – niezależnie od uwarunkowań sytuacyjnych – obligatoryjnym składnikiem odbiorczego obrazu sytuacji (interakcji werbalnej), której najistotniejszym elementem jest FTA.

### Reakcja negująca FTA – rodzaje zachowań zwrotnych nadawcy

W niniejszym paragrafie nie biorę jednak pod uwagę sposobu wyrażenia reakcji negatywnej przez któregośkolwiek z odbiorców, interesują mnie tu bowiem

---

<sup>26</sup> Są to przykładowe matryce retorycznych werbalnych zachowań odbiorców, którzy negują FTA nadawcy pod względem przyjętej przezeń wersji kodu językowego. W praktyce komunikacyjnej katalog podobnych reakcji jest otwarty.

dające się uchwycić za pomocą metody pragmalingwistycznej sposoby (traktując je jako emanacje intencji nadawcy) zachowań zwrotnych autorów FTA.

Już wcześniej zasygnalizowałem, że sposoby te tworzą układ dwudzielny, obejmujący reakcję ekspiacyjną albo reakcję obronną<sup>27</sup> nadawcy FTA. Kryterium je różnicującym jest w mojej opinii stosunek nadawcy do treści własnego *dictum*. Reakcja ekspiacyjna nadawcy polega na uznaniu, że było ono FTA (metakomunikat TAK), reakcja obronna – na zaprzeczeniu temu lub wskazaniu warunkowań uzasadniających akt (metakomunikat NIE lub metakomunikat TAK ALE...). Spójrzmy zatem na pierwszą z nich.

### Reakcja ekspiacyjna

*Ekspiacja* to pojęcie z języka religijnego oznaczające ‘odpokutowanie winy, oczyszczenie, zadośćuczynienie, pokajanie się’. Słowo to jednak jest powszechnie używane także w odniesieniu do sytuacji świeckich, przyjmując szersze znaczenie, które można by oddać następująco ‘uznanie swojej winy i przeproszenie osób pokrzywdzonych’. Właśnie w ten sposób chciałbym tu pojmować reakcję ekspiacyjną nadawcy FTA, która w odniesieniu do interesującego mnie problemu polega na tym, że na skutek negującej reakcji któregoś z podmiotów odbiorczych potwierdza on, że jego wypowiedź miała charakter FTA, po czym dokonuje aktu przeprosin obejmującego przede wszystkim adresata FTA, często także odbiorców pośrednich, rzadziej – odbiorców właściwych.

Przyjrzyjmy się temu na przykładzie. W lutym 2011 r. poseł Platformy Obywatelskiej, Robert Węgrzyn, w rozmowie z dziennikarzem telewizji TVN 24 na temat swojego stanowiska w sprawie legalizacji związków partnerskich wypowiedział się następująco (przytaczam także repliki dziennikarza, Macieja Knapika):

**Robert Węgrzyn:** Dzisiaj się wypowiadam za siebie.

**Dziennikarz:** Wyobraża Pan sobie...

**Robert Węgrzyn:** Z nikim z kolegów na ten temat nie rozmawiałem. Ktoś mi kiedyś... Andrzej Czuma, już tak na żartobliwie powiem, wspomniał... mówi: „Z gejami to dajmy sobie spokój, ale z lesbijkami to chętnie bym popatrzył”. [śmiejch autora, nasilający się pod koniec wypowiedzi]

**Dziennikarz [z wyraźnym zakłopotaniem]:** Hmm... Bardzo... fajne, tak?

**Robert Węgrzyn [rozbawiony]:** No ale to tak... My z Andrzejem mamy specyficzne czasami dialogi, często zresztą łapane przez...

**Dziennikarz [z sarkazmem]:** To rzeczywiście niezwykle dowcipne.

<sup>27</sup> Autor bardzo znanego psychologicznego podręcznika autoprezentacji publicznej, Mark Leary, wyróżnia jako sposoby ratowania twarzy dwie podstawowe techniki: przeproszanie i tłumaczenie się (z kilkoma wariantami) (zob. M. Leary, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, Gdańsk 2001, s. 142–149). Z przyjętego w tej pracy punktu widzenia przeproszanie uznaję za tożsame z reakcją ekspiacyjną, tłumaczenie się zaś skłonny byłbym lokować w obszarze zachowań obronnych.

Podkreślona w cytacie wypowiedź polityka jest w istocie ukrytym FTA (w tym sensie ma ona ten sam status illokucyjny, co przywołane wcześniej werbalne zachowanie Tadeusza Rydzyka), jednakże sam autor przez swoje zachowanie niewerbalne (nieskrywane rozbawienie) ujednoznacza swoją intencję, przekształca akt maskujący zagrożenie twarzy w akt jawny, choć pozbawiony bezpośrednich językowych wykładników obelgi czy inwektywy. Być może nadawca FTA uznał w tym przypadku, że przed posądzeniem go o intencję zagrożenia twarzy adresata aktu chroni go przytoczenie w mowie niezależnej wypowiedzi innego mówcy. Jednakże innego zdania był prowadzący wywiad dziennikarz, który natychmiast zdecydował się na reakcję negującą, przewrotnie realizującą strategię grzeczności pozytywnej. Nadawca najprawdopodobniej zorientował się, że grzeczność dziennikarza ma w rzeczywistości status negacji, dlatego podjął w następnej replice próbę obrony własnego stanowiska (jedynie na płaszczyźnie językowej, albowiem jego zachowanie niewerbalne wskazywało na akceptację treści własnego FTA), odwołując się przy tym do strategii grzeczności negatywnej („mamy z Andrzejem specyficzne dialogi”, czyli ‘w pewnych kwestiach jesteśmy zgodni, mamy prawo mieć pewien pogląd odbiegający od poglądów innych ludzi’), co nie spotkało się ze zrozumieniem ze strony przeprowadzającego wywiad, który ponownie wyraził swą dezaprobatę w podobny co wcześniej sposób. W tym momencie nadawca FTA nie czuł się jeszcze zobowiązany do wdrożenia strategii naprawy<sup>28</sup> (przywrócenia godności twarzy adresata FTA przez publiczną ekspiację, predefiniowania obraźliwego zachowania, oferowania rekompensaty), albowiem w swoim mniemaniu – mimo sprzeciwu dziennikarza – osiągnął założony cel, czyli potwierdził więź wspólnotową z odbiorcą właściwym<sup>29</sup>. Do owej wspólnoty włączył także – na mocy potocznej reguły niekwestionowania heteroseksualności<sup>30</sup> – obecnego w trakcie trwania FTA odbiorcę pośredniego (czyli dziennikarza).

Do zachowania ekspiacyjnego zmusiły nadawcę FTA dopiero reakcje negujące nieobecnych odbiorców pośrednich i adresatów FTA (posłów opozycji, kolegów z partii, dziennikarzy, przedstawicieli środowisk działających na rzecz praw środowiska LGBTQ<sup>31</sup> itd.), którzy – nie zważając na to, czy poseł Węgrzyn wygłosił opinię własną czy Andrzeja Czumy – jednoznacznie uznali jego wypowiedź za niedopuszczalny w dyskursie publicznym akt poniżający osoby homoseksualne. W związku z tym polityk jeszcze tego samego dnia wygłosił na konferencji prasowej oświadczenie, w którym przeprosił za swoje zachowanie:

<sup>28</sup> Termin E. Goffmana. Podaję za: A. Skudrzyk, *Normy grzecznościowych zachowań językowych (etykieta językowa, savoir-vivre, bon ton, dobre wychowanie, grzeczność językowa)*, w: *Sztuka czy rzemiosło? Nauczyć Polski i polskiego*, red. A. Achtelik i J. Tambor, Katowice 2007, s. 111.

<sup>29</sup> Podobnie jak wyżej nie chciałbym tu określać czynnika spajającego ową wspólnotę, mam wrażenie jednak, że w umyśle nadawcy konstituują ją przede wszystkim heteroseksualni mężczyźni.

<sup>30</sup> Zob. K. Dunin, *Tao gospodyni domowej*, Warszawa 1996, s. 19–20.

<sup>31</sup> Akronim od: *Lesbians, Gays, Bisexuals, Transgenders, Queer*.

Ubolewam, że żart wyjęty z całości mojej rozmowy z panem redaktorem TVN 24 nie został odebrany tylko jako żart. Przepraszam, jeśli kogokolwiek ten żart uraził, bo rzeczywiście mógł zabrznieć seksistowsko, a nie było to moim zamiarem. [...] Moje poglądy co do ustawowego zapisu na temat związków małżeńskich czy partnerskich nieheteroseksualnych są niezmiennie. I jestem przeciwny obnoszeniu się z seksualnością i obscenicznym publicznym zachowaniom, zarówno hetero- jak i homoseksualnym, czego wyraz dałem w swojej wypowiedzi. Jestem przeciwko dyskryminacji kogokolwiek z powodu orientacji seksualnej i jest mi przykro, że dzisiejsza moja żartobliwa wypowiedź mogła dotknąć kogokolwiek<sup>32</sup>.

Przykład ten pokazuje, że w publicznej sferze komunikacji politycznej akt przeprosin nadawcy FTA jest zazwyczaj czysto rytualny (ze względu na zbyt dużą presję odbiorców, od których zależy jego polityczny byt), nie odczuwa on bowiem najprawdopodobniej dyskomfortu etycznego z powodu wypowiedzianych przez siebie krzywdzących słów, lecz jedynie zobowiązanie etykietałne (którego normy wyznaczane są przez zasady grzeczności i/lub politycznej poprawności) wobec odbiorców pośrednich (ale już nie właściwych). Świadczy o tym to, że w strukturze aktu przeprosin nadawca zawiera wyrażenia osłabiające eksplikację (WOE)<sup>33</sup>, np. *Ubolewam, że żart [...] nie został odebrany tylko jako żart; żart wyjęty z całości mojej rozmowy; Przepraszam, jeśli...; bo rzeczywiście mógł zabrznieć seksistowsko*. Widać w tym przerzucanie odpowiedzialności za interpretację FTA na odbiorcę, a nie rzeczywistą skrucę. Można by rzec, że jest to ekspiacja warunkowa, na zasadzie *Przepraszam, bo muszę*, bo w końcu nadawca przeprosin wyraźnie deklaruje swój pogląd, czyli nie przeprasza za myśli, ale jedynie za słowa.

Zarówno ten przykład, jak i wiele następnych<sup>34</sup> potwierdzają, że w warunkach demokracji medialnej trudno oczekiwać od osób publicznych performa-

<sup>32</sup> Cyt. za: [http://wyborcza.pl/1,75248,9082332,Posel\\_Wegrzyn\\_Z\\_gejami\\_dajmy\\_sobie\\_spokoj\\_ale\\_z.html](http://wyborcza.pl/1,75248,9082332,Posel_Wegrzyn_Z_gejami_dajmy_sobie_spokoj_ale_z.html) [dostęp: 15.04.2011]. Podobne treści znalazły się w oficjalnym oświadczeniu Węgrzyna, wydanym dzień po zdarzeniu. Z braku miejsca nie przytaczam tu sformułowań w nim zawartych. Mniej więcej dwa miesiące później, gdy Węgrzyna wykluczono karnie z Platformy Obywatelskiej z powodu opisanej wypowiedzi, oświadczył on ponadto: „Chciałbym złożyć deklarację najdalej idącą, jaką może złożyć parlamentarzysta [...]. Chciałbym wziąć pełną odpowiedzialność za swoje słowa i gdyby kiedykolwiek w przyszłości z moich ust padły tego typu żarty, złożę mandat parlamentarzysty” (cyt. za: <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/niespodziewane-slowa-posla-raz-jeszcze-sie-to-zdar,1,4226318,wiadomosc.html> [dostęp 15.04.2011]).

<sup>33</sup> Termin E. Tomiczka. Zob. idem, *Z badań nad istotą grzeczności językowej*, „Język a Kultura”, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz i M. Marcjanik, Wrocław 1992, zvl. s. 22–23. W terminologii Brown i Levinsona WOE są to *hedges* (idem, op. cit., s. 145), u Bruce’a Fräsera zaś – *hedged performatives* (zob. idem, *Hedged performatives*, w: *Syntax and Semantics*, vol. 3, red. P. Cole i J.L. Morgan, New York 1975, s. 187–210).

<sup>34</sup> Przykładowo: prezydent Łodzi, Jerzy Kropiwnicki, któremu zarzucano w czerwcu 2009 r., że obraził strażnika miejskiego słowami: *Gdzie masz, chuju, czapkę?*, usprawiedliwił się w mediach następująco: „Nie przeczę, byłem zdenerwowany zachowaniem mężczyzny, który próbował

tywnie fortunnych przeprosin (bo najczęściej nie jest spełniony warunek szczerości). Z reguły przeprasający akt nadawców FTA podporządkowany jest presji mediów, które z kolei starają się z jednej strony zaspokoić potrzebę doświadczania skandalu przez odbiorców, a z drugiej – przyjmować na siebie rolę arbitra w kwestiach dotyczących zarówno etykiety, jak i etyki komunikacji publicznej.

Częściej zatem nadawcy FTA, zmuszeni przez media do reakcji, wolą potraktować je przedmiotowo, czyli wyłącznie jako kanał służący nagłośnieniu swoich racji, a nie jako swoistą agorę, czyli przestrzeń merytorycznego sporu. W związku z tym w sytuacji, w której spotykają się z jawną opozycją odbiorców wobec własnego stanowiska, decydują się go bronić (czyli dążyć do uzasadnienia wyrażonego poglądu, co jest równoznaczne z obroną własnej publicznej „twarzy”). Analiza sposobów takiego działania będzie zajmować moją uwagę w następnej części artykułu.

### Reakcje obronne

Aktorzy życia publicznego na potwierdzonej negacją odbiorczą FTA reagują częściej zachowaniem obronnym niż ekspiacją (szczerą lub nie). W praktyce szczegółowych sposobów obrony własnej „twarzy” w dyskursie publicznym jest bardzo wiele: zastosowanie tu może mieć większość znanych chwytów erystycznych (np. *argumentum ad hominem*, *argumentum ad personam*, subtelne rozróżnienie, nieistotne uściślenie, nienawistna kategoria pojęć i inne<sup>35</sup>). W poniższym wywodzie – w celu uniknięcia rozdrobnienia opisu – jako kryterium typologiczne biorę pod uwagę tylko ogólną i n t e n c j ę nadawcy aktu zwrotnego (czyli pierwotnego nadawcy FTA), pomijając sposoby jej językowej strukturalizacji. Innymi słowy – interesuje mnie pragmatyczna wartość aktu, a nie to, jakimi środkami została wyrażona.

1. Pierwszym typem reakcji obronnej jest zaprzeczenie zaistnieniu aktu (wdrożenie metakomunikatu NIE). Jest ono możliwe zwłaszcza w sytuacji, kiedy nie istnieją materialne dowody FTA lub wtedy, kiedy nadawca FTA kwestionuje ich autentyczność<sup>36</sup> albo uznaje sposób ich pozyskania przez odbiorcę za nieetyczny (np. w wyniku podsłuchu)<sup>37</sup>. W ten sposób bronił swojej

---

zakłócić uroczystość i obraził mnie osobiście. Brak obecności strażników pogłębił moje zdenerwowanie. Użyłem ostrych słów. Ubolewam i przepraszam za to”. W późniejszych wypowiedziach żądał jednak dowodu (w postaci nagrania) potwierdzającego zaistnienie FTA.

<sup>35</sup> Zob. więcej o zachowaniach erystycznych w życiu publicznym w: M. Kochan, *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*, Kraków 2005.

<sup>36</sup> Zob. przywołany wcześniej przypadek J. Kropiwnickiego. Czasem także aktorzy życia publicznego zarzucają odbiorcom pośrednim, że rzekome wypowiedzi nadawców o statusie FTA zostały *spreparowane*.

<sup>37</sup> Do tego argumentu odwoływał się senator Tadeusz Skorupa, który przegrał w czerwcu 2011 r. wytoczony przez siebie proces o to, że media („Tygodnik Podhalański”) upubliczniły nagranie jego prywatnej rozmowy, w której mówił m.in., że w Senacie zarabia *kurwa, psie pieniądze*.

„twarzy” na przykład Jacek Kurski, któremu w październiku 2005 r. zarzucano, że w kampanii parlamentarnej Prawa i Sprawiedliwości (z ramienia której to partii ubiegał się o mandat poselski) posłużył się zdaniem: *Ciemny lud to kupi* wyrażającym opinię autora o kompetencjach intelektualnych ogólnopolskiego elektoratu. Kurski zaprzeczył, że wypowiedział takie słowa, przypisując je dziennikarzowi Tomaszowi Lisowi<sup>38</sup>. Niemożność ustalenia autentyczności przytoczonych słów (mimo tego, że opinia publiczna trwale przypisała je Kurskiemu) była głównym warunkiem pozwalającym politykowi wycofać się z FTA<sup>39</sup> – zarówno on, jak i jego adwersarze znajdowali się wszak w sytuacji „słowo przeciw słowu”, która z powodu braku *corperi delicti* nie może być jednoznacznie zweryfikowana na korzyść jednej ze stron, chyba że przez orzeczenie sądu.

2. Drugi, często stosowany przez autorów FTA, sposób obrony polega na pomniejszaniu przewinienia przez przerzucenie odpowiedzialności za FTA na odbiorcę pośredniego (głównie media). Najczęstszym wariantem obrony jest tu oskarżanie go przez nadawcę (lub jego plenipotentą) o to, że wypowiedź uznana za FTA została *wyrwana / wyjęta / wyciągnięta z kontekstu*. Często także nadawca oświadcza, że *został źle zrozumiany*. Mamy tu w istocie do czynienia z tym samym mechanizmem – linia obrony twarzy nadawcy zasadza się na sugerowaniu odbiorcy właściwemu rozbieżności między intencją a interpretacją.

Przykładem może być wystąpienie Jarosława Kaczyńskiego z kwietnia 2011 r. odnoszące się do opublikowanego przez Prawo i Sprawiedliwość niewiele wcześniej „Raportu o stanie Rzeczypospolitej”, w którym napisano, że „śląskość, która odrzuca polską przynależność narodową, jest po prostu pewnym sposobem odcięcia się od polskości i przypuszczalnie przyjęciem po prostu zakamuflowanej opcji niemieckiej”<sup>40</sup>. Mówca w swoim wystąpieniu wyjaśnił sens inkryminowanego sformułowania, odebranego przez niektórych odbiorców pośrednich jako FTA, i zarzucił im, że *wyciągają poszczególne zdania czy słowa z kontekstu* i tym sposobem *klamią*<sup>41</sup>. Część merytoryczną wypowiedzi Kaczyń-

---

Wyrok sądu skomentował on następująco: „To jest jedynie interpretacją pani sędziny. Nagrano mnie w moim prywatnym domu [...]. Ten wyrok jest pewnym precedensem. Ale cóż, teraz dzieją się takie rzeczy, że rząd zakłada podsłuchy”. Cyt. za: [http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80271,9871755,Sad\\_oddalil\\_pozew\\_senatora\\_Skorupy\\_od\\_k\\_psie.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80271,9871755,Sad_oddalil_pozew_senatora_Skorupy_od_k_psie.html) [dostęp: 30.06.2011].

<sup>38</sup> Chodzi tu o słynnego *dziadka z Wehrmachtu*. Zob. szczegółowy opis kontekstu w: R. Zimny, P. Nowak, op. cit., s. 54–55.

<sup>39</sup> Oto wypowiedź Kurskiego: „To nieprawda. Tekst «Z tym Wehrmachtem to lipa, ale idziemy w to, bo ciemny lud to kupi» jest wymyślony od początku do końca. Rozważania o granii na ciemnocie snuł sam Tomasz Lis, a potem próbował przypisać mi swój sposób myślenia” („Media”, 12.12.2005).

<sup>40</sup> *Raport o stanie Rzeczypospolitej*, s. 34–35, [www.pis.org.pl](http://www.pis.org.pl) [dostęp: 15.04.2011].

<sup>41</sup> Oto przedmiotowy fragment wystąpienia J. Kaczyńskiego: „Ten typ śląskości, to twierdzenie, że istnieje naród śląski, my rzeczywiście traktujemy jako w istocie zakamuflowaną opcję



skiego można uznać za wynikającą z grzeczności negatywnej obronę własnego poglądu, z kolei oskarżenie adwersarzy o kłamstwo ma już charakter jawnego FTA, realizującego strategię „prosto z mostu”. Podobnie zachował się dzień po wystąpieniu prezesa PiS-u rzecznik tej partii, Adam Hofman, który broniąc twarzy Kaczyńskiego, oświadczył, że *wyrwane z kontekstu słowa [...] Kaczyńskiego dotyczyły narodowości śląskiej, a nie śląskości jako takiej*, po czym oskarżył Radosława Sikorskiego, głównego polityka konkurencyjnej Platformy Obywatelskiej o to, że kilkanaście lat wcześniej sam jakoby opowiadał się za odłączeniem Śląska od Polski.

Już choćby tylko analiza powyższego przykładu pokazuje, że obrona przez zarzucanie audytorium wrywania słów z kontekstu (jeden z rodzajów zastosowania metakomunikatu TAK ALE...) jest w istocie pokrewna omówionemu wyżej negowaniu zaistnienia FTA, z tą różnicą, że w przypadku przedstawionej techniki zaprzeczeniu ulega jedynie intencja zagrożenia twarzy, a nie fakt zaistnienia aktu.

Kolejne dwa sposoby reakcji obronnej nadawcy FTA także bazują na ramie modalnej TAK ALE..., która jednak znajduje w nich odmienne wypełnienie. Obie przedstawiane niżej techniki łączy to, że nadawcy FTA nie zaprzeczają ani zaistnienia aktu, ani jego zagrażającej czyjejś twarzy treści, a jako uzasadnienia podają okoliczności zewnętrzne wobec aktu.

3. Pierwszy z tych sposobów polega na pomniejszeniu przewinienia przez odwołanie się do jakiejś kategorii uniwersalnej, najczęściej – prawdy i/lub *opinio communis*. Językowymi matrycami takiego działania mogą być np. zdania *Przecież powiedziałem prawdę* lub *Powiedziałem to, co wszyscy myślą / wiedzą*. W tym typie reakcji nadawca wręcz afirmuje treść własnego FTA i mimo negującej reakcji odbiorcy nie czuje się zobowiązany do czynów naprawczych. Bardzo dobrym przykładem tego rodzaju zachowania jest rozmowa przeprowadzona w 2000 r. z Michałem Kamińskim, wówczas posłem Akcji Wyborczej Solidarność, przez dziennikarza telewizyjnego. Oto jej treść:

**Michał Kamiński:** [...] pedalskie stowarzyszenia udzieliły jednoznacznego poparcia.

**Dziennikarz:** No właśnie! Jak Pan powiedział? Jakie stowarzyszenia?

---

niemiecką. To bardzo łatwo sprawdzić w statystykach – ilość osób przyznających się w spisach do niemieckiej przynależności narodowej zdecydowanie spada, a wzrasta – do śląskiej. To w gruncie rzeczy jest właśnie tego typu przepływ. Sięgając do historii, kiedy były powstania śląskie [...], to ci, którzy walczyli po polskiej stronie, mówili po polsku, ale ci, którzy walczyli po tej drugiej stronie, nie mówili po śląsku, tylko mówili po niemiecku. To są fakty po prostu, fakty, których się nie da podważyć. I w tym samym dokumencie przecież wyraźnie jest mowa także o śląskości jako o rodzaju polskości. I my śląskości jako rodzaj polskości całkowicie akceptujemy. [...] My uznajemy, że jest coś takiego jak śląscy Polacy. I – powtarzam! – akceptujemy to i cenimy. Ci, którzy próbują wyciągać poszczególne zdania czy słowa z kontekstu i prowadzić w tej chwili kampanię, po prostu kłamią”. Cyt. za: „Wydarzenia”, telewizja Polsat, 2 IV 2011.

**Michał Kamiński [zirytowany]:** No te stowarzyszenia pedalskie, no.

**Dziennikarz:** Czy nie uważa Pan, że to jest obraźliwe?

**Michał Kamiński:** Znaczy wie Pan, no tak ludzie mówią o nich, no. To ja nie wiem, to jak mam mówić? No przecież to są pedały.

Polityk posłużył się tu jawnym FTA i mimo krytyki ze strony rozmówcy wyraźnie odmówił reakcji ekspiacyjnej, uznając widocznie, że jego wypowiedź jest stosowna do sytuacji, a sposób wyrażenia treści („prosto z mostu”) – adekwatny do przedmiotu aktu (czyli jednoznaczny z okazaniem pogardy wobec osób homoseksualnych), oraz zignorował przy tym także wyraźnie deprecjatywny sens określenia *pedał*, z którego to sensu zapewne zdawał sobie sprawę. Brak reakcji ekspiacyjnej miał tu służyć potwierdzeniu wspólnoty z odbiorcą właściwym (jak w przypadku posła Węgrzyna). W wymiarze politycznym zachowanie Kamińskiego nie spowodowało jednak bezpośrednich negatywnych dla niego konsekwencji. Przez niektórych odbiorców (nie tylko tych związanych ze środowiskiem LGBTQ) był i jest nazywany *czołowym homofobem Europy*, w roku 2009 przegrał wybory na wiceprzewodniczącego Parlamentu Europejskiego z powodu swoich wrogich wobec gejów wypowiedzi, mimo to wciąż udanie kontynuuje swoją karierę polityczną.

4. Ostatni rodzaj reakcji obronnej nadawcy FTA, który chcę tu omówić, to zachowanie, którego istotą jest pomniejszenie przewinienia przez uzasadnienie go wyższą koniecznością. Językowe wyrażenia łagodzące FTA mogą w tym przypadku przybierać na przykład takie postaci: *Może i brzydko powiedziałem / Może to nieładnie zabrzmiało / Może użyłem zbyt mocnych słów, ale sytuacja tego wymaga*. Jako przykład przywołam reakcję polityka Platformy Obywatelskiej, Jarosława Gowina, który w czerwcu 2011 r. w swoim profilu na portalu społecznościowym Facebook zamieścił w odniesieniu do projektu zmian w ustawie o egzaminach prawniczych następującą wypowiedź: „Protest przeciwko ustawie podpisały korporacje adwokackie z 23 krajów. Powołują się – a jakże – na prawa człowieka. Któryż to już raz wzniosła idea służy do przykrywania oszustwa i złodziejstwa?”<sup>42</sup>. Wpis posła spowodował szybką reakcję negującą ze strony środowisk prawniczych (zapowiedziano kilka procesów). W tej sytuacji nadawca FTA zareagował na zarzuty następującą wypowiedzią uzasadniającą:

Faktycznie, użyłem mocnych słów, ale moim zamiarem nie było obrażenie kogokolwiek. Jeżeli jednak ktoś poczuł się nimi osobiście dotknięty, serdecznie przepraszam. [...] Ale jest chyba jasne, że moja krytyka wymierzona była nie w OSOBY,

<sup>42</sup> Po krytyce środowisk prawniczych Gowin usunął wypowiedź ze swojego profilu. W czerwcu 2011 r. dostępna była ona w kilkudziesięciu internetowych serwisach informacyjnych. Tu cyt. za: <http://www.fejsik.pl/Jaroslaw-Gowin-pozwany-za-wpis-na-Facebooku-a1766> [dostęp: 30.06.2011]. Z tego źródła pozyskałem również tekst reakcji zwrotnej autora.

ale w PRAKTYKI – praktyki blokowania dostępu do zawodów prawniczych [...]. Zrobię jednak wszystko, by [...] zmobilizować opinię publiczną do SKUTECZNEJ walki z barierami, które uniemożliwiają dziesiątkom tysięcy młodych, zdolnych ludzi wykonywanie zawodu, w którym zdobyli wykształcenie.

Nadawca FTA oprócz wykonania aktu ekspiacji (warunkowej) wskazał tu ponadto na okoliczność łagodzącą w jego opinii treść FTA – powołując się bowiem na słuszny interes społeczny, zaprezentował siebie jako osobę nie wahającą się „użyć mocnych słów”, aby go bronić, i gotową ponieść tego konsekwencje.

Można więc wnosić, że opisywany rodzaj reakcji obronnej to dość skuteczny sposób publicznej autoprezentacji, albowiem sam FTA służy tu przyciągnięciu uwagi odbiorców do problemu i/lub osoby nadawcy, a odwołanie aktu dokonane w tym trybie (połączone z ekspiacją lub nie) „pracuje” na rzecz uwiarygodnienia autora i jego intencji. Nie można wykluczyć, że osoby publiczne dobrze rozumieją ten mechanizm i świadomie się nim posługują.

## Podsumowanie

Przeprowadzona w niniejszym artykule analiza pokazuje, że łamanie norm grzeczności jest w życiu publicznym wciąż atrakcyjną strategią pozyskującą. Można zasadnie przypuszczać, że opisane wyżej zachowania nieetykietalne są stosowane rozmyślnie – czy to w celu autoprezentacyjnym, czy to dla ich wartości perswazyjnej. Wydaje się także, że i dla odbiorców jest to gra o czytelnym regułach. Niniejszy artykuł, mający z konieczności charakter przyczynkowski, odsłonił tylko fragment szerokiego pola badawczego, jakim jest posługiwanie się aktami zagrożenia twarzy w dyskursie publicznym. Ze względu na niezwykłą obfitość i zróżnicowanie materiału zasygnalizowany tu ledwie problem zasługuje na kompleksowe zbadanie. Przyszłe studia nad poruszonym zagadnieniem mogłyby przynieść wyczerpującą typologię reakcji nadawców FTA, mogłyby także koncentrować się nad problemem oceny etycznej omówionych w tym szkicu zachowań, co choćby w niewielkim stopniu przyczyniłoby się do poprawy obecnie panujących w życiu publicznym obyczajów.

Rafał Zimny

### About the Ways of Justifying Unetiquetted Linguistic Behaviours in the Public Discourse

The article is an attempt at systematizing the ways of justifying unetiquetted linguistic behaviours by the modern Polish political actors in the conditions of media democracy. The author assumed political correctness as the etiquetted standard maintained in the postmodern public discourse. For the analysis of the problem the pragmalinguistic theory of politeness by Penelope Brown and Stephen C. Levinson was used as research tool.

The author differentiates two types of face threatening acts occurring in the behaviours of public persons – the acts with an overt or covert face threat. Next, he reconstructs a pattern of communicative situation of face threatening in a political discourse which leads him to the conclusion that the situation requires justification of unetiquetted behaviour by an addresser of the act threatening the face of a recipient if the reaction negating the contents of this act becomes necessary on the part of one of the receiving subjects.

The author, in the principal part of the analysis, presents two main types of justification undertaken by the authors of the acts threatening the face of the recipients of such acts – expiation or defense. The expiational reaction takes place only when it is possible to prove a face threatening act and its addresser – as a result of the pressure by the recipients acknowledges that he/she transgressed the recognized etiquetted standard. Defensive reaction is more complex and occurs in several varieties: 1. denial of the occurrence of a FTA (when there is no evidence), 2. shifting responsibility for a FTA onto one of the receiving subjects, 3. diminishing a FTA by referring to general concepts, 4. diminishing a FTA by the indication of supreme circumstance justifying unetiquetted behaviour. In the recapitulation, the author regards these techniques as thought-out tools of influence upon recipients.

**Keywords:** pragmalinguistics, language etiquette, public discourse, verbal behaviours of political actors, the ethics of public communication